Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, wtorek 29 kwietnia 1930 Nr. 110

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Na zgliszczach Przeworska

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Gdy tylko nadeszła do Krakowa wiadomość o strasznym pożarze w Przeworsku, wydelegowaliśmy na miejsce naszego współpracownika, który w następujący sposób kreśli swe wrażenia:

LUDZIE NAD WŁASNEMI GROBAMI

O godzinie pół do szóstej nad ranem miasteczko pogrążone jest jeszcze w głębokim śnie. Długa i kręta drogą prowadzącą ze stacji kolejowej do miasta, jest jeszcze zupełnie pusta. Nigdzie ni żywej duszy. W miarę dopiero, gdy zbliżamy się do miasta, zaczynają pojawiać się pierwsze gromadki odświętnie odzianego chłopstwa. Baby wiejskie w butach po kolana. Jest niedziela i wszystko spieszy do kościoła. Po drodze zaś toczą się ożywione rozmowy o nieszczęściu, które nawiedziło przeworskich Żydów. Z zadowoleniem konstatuję, że mówią o tem chłop. z wyraźnym odcieniem współczucia.

— „Biedne" ludzie — powtarza ten i ów.

W okolicy rynku unosi się w powietrzu gryzący dym. Ogień jest już wprawdzie ugaszony, ale tli się jeszcze gdzieniegdzie w ukryciu, pod gruzami, trzeba jeszcze gasić. Obraz, który przedstawia się oczom jest do głębi wstrząsający. Nagie, poczerniałe szkielety domów, ciągną się długim rzędem wzdłuż całego rynku ku magistratowi, który dziwnym trafem ocalał. Gdzieniegdzie tylko komin sterczący świadczy o tem, że w danem miejscu była niegdyś siedziba ludzka.

Około godziny szóstej zaczynają zbierać się pierwsze grupy pogorzelców. Każdy odszukuje swoją ruinę. Słychać głośne lamenty, jakby na cmentarzu. Wygląda to jakby ludzie płakali nad swemi własnemi grobami.

Czego ci biedacy szukają na zgliszczach? Każdy z nich ma w ręku jakieś zaostrzone narzędzie, którem w pocie czoła rozkopuje gruzy. Zdaje im się, że uda im się odnaleźć część dobytku. Próżne nadzieje. Wszystko poszło z dymem! Ocalały zaledwie szczątki metalowych naczyń kuchennych, powykręcane żarem płomieni w najfantastyczniejsze kształty. Ale mimo to nieszczęśliwi ludzie szukają. Trudno im się pogodzić z myślą, że jednak wszystko postradali. Makabryczna scena!

TRAGICZNA NOC

Wśród nieszczęśliwców nawija się akurat pani W., właścicielka szynku, u której cała tragedja się rozpoczęła. Na dachu jej domostwa powstała pierwsza iskra, która takie spustoszenia miała wywołać. Jak się to stało? Pani W. pamięta tylko, że w piątek około północy ludzie zaczęli dobijać się do jej okien (w onczas, gdy dach już płonął nad głową!). Nie miała o niczem pojęcia i przypuszczała zrazu, że jacyś chłopi przyszli po wódkę. Zaspana odpowiedziała tylko, że dziś sobota, wódki się nie sprzedaje. Po chwili dopiero wyjaśniło się tragiczne nieporozumienie. Ale w ciągu niewielu chwil sekund języki ognia ogarniały już sąsiednie zabudowania.

Zaczął się alarm. Równocześnie zaś ogień z przerażającą szybkością rozprzestrzenił się, obejmując coraz to nowe domki. O ratowaniu dobytku mowy nie było. Trzeba było przedewszystkiem ratować — dzieci. A i tak cud nie pojęty, że w tej ciasnocie w jakiej stały płoną ce domy i przy szybkości, z jaką szerzyły się płomienie, obeszło się bez ofiar w ludziach.

Aż nadto skromne siły miejscowej straży pożarnej stanęły zupełnie bezradnie wobec szalejącego żywiołu. Grozę położenia powiększał — jak to zwykle w miasteczkach bywa — brak wody. Pozatem prymitywny sprzęt techniczny strażaków przeworskich, owe przedpotopowe pompy i „sikawki" z góry przesądzał możliwość jakiejkolwiek racjonalnej akcji ratunkowej. Trzeba było poprostu ratować, co się jeszcze dało. Niestety dało się już wyratować znikomo niewiele.

Z szczególnem uznaniem podnieść przytem należy niezwykłą ofiarność, z jaką przedstawiciele inteligencji polskiej pospieszyli na ratunek płonącej dzielnicy żydowskiej. Przykład szedł z góry, całą akcją bowiem kierował osobiście starosta przeworski p. Remiszewski wraz z zastępcą swym drem Moysowiczem, nie brakło jednak i gorliwych ochotników, którzy z własnej woli rzucili się na ratunek. Wspominaliśmy już wczoraj nazwisko sędziego grodzkiego dra Śnieszka, który okazał wiele ofiarności i poświęcenia. Takich było więcej.

A i tak katastrof przybrałaby daleko bardziej tragiczne rozmiary — poprostu mogło całe miasto pójść z dymem pożaru — gdyby nie pojawiło się wojsko z Jarosławia i okoliczne straże ogniowe. Dopiero wspólnym wysiłkiem, po doprowadzeniu wody z dość odległej rzeki, udało się nad ranem ogień zlokalizować.

ROZMIARY SPUSTOSZENIA

Pożar strawił prawie wszystkie domy począwszy od sąsiadującego z Bethamidraszem (który wraz z główną, starożytną synagogą pozostał nietknięty), domu p. Weinowej poprzez całą północną część rynku. Jest to właściwa dzielnica handlowa. Ogień spustoszył wszystkie sklepy, mieszczące się tutaj. Towary uległy zupełnemu zniszczeniu i jakby na urągowisko pozostały nad każdym sklepem szyldy z nazwiskami właścicieli i wyszczególnieniem sprzedawanych artykułów (bo zewnętrzna ściana domów ocalała). W sklepach, gdzie sprzedawano zboże leżą rozsypane całe fury spalonego ziarna. Po jedynej w całem miasteczku drukarni p. Strassa pozostał ślad w postaci poskręcanych części maszyn, które ponie wierają się po rynku. Z czcionek ani śladu nie zostało.

Ale to dopiero część spustoszonego obszaru. Ciągnąca się bowiem równolegle do strony północnej rynku ulica Kazimierzowska również spłonęła niemal że doszczętnie. Tu zaś mieszkali biedacy... W pośrodku znajdował się starodawny „klaus", założony przed wielu laty przez słynnego cadyka reb Mosze Przeworsklera, i mniejszy „klaus'l" — po obu ślad wszelki zaginął. Tyle tylko, że w ostatniej chwili zdołano wyratować poprostu z narażeniem życia swoje Tory z obu domów modlitwy. Natomiast liczne i cenne księgi, jakie się tam znajdowały, spłonęły.

Pogorzelcy wraz z rodzinami znajdują narazie schronienie przeważnie u krewnych i przyjaciół, których domostwa ocalały podczas pożaru. Niema prawie domu żydowskiego w Przeworsku, gdzieby nie przygarnięto kogoś z pogorzelców. Jako objaw niecodzienny, a ze wszechmiar godny uznania, zanotować należy fakt, że szereg rodzin chrześcijańskich dobrowolnie zaofiarowało się dać schronienie kilku biednym sierotom żydowskim. Dzięki tej ofiarności prywatnej bardzo znikoma tylko liczba pogorzelców korzysta z pomieszczeń, udzielonych przez komitet ratunkowy, czy to w budynku szkoły, czy też w Sokole. Każdy woli jednak być wśród swoich.

ILOŚĆ OFIAR I STRATY MATERJALNE

Podaną przez nas wczoraj ilość ofiar pożaru, pozostałych bez dachu nad głową, trzeba znacznie uzupełnić. Na podstawie doraźnie przeprowadzonych obliczeń podało starostwo w pierwszej chwili, że poszkodowanych jest 48 rodzin. Cyfra ta niestety podwoiła się. **Blisko 100 rodzin, liczących razem około 500 dusz, straciło dach nad głową.** Również wysokość strat materjalnych podano nieściśle. W rzeczywistości **przekraczają one znacznie sumę miljo na złotych!**

Rozmiary tragedji powiększa fakt, że przeważna część poszkodowanych **nie była** zaasekurowana na wypadek pożaru, poza drobną sumę przymusowej asekuracji w Państw. Zakł. Ubezpieczeń. Jak drobne są te sumy świadczyć może fakt, że pewien właściciel dwóch zabudowań ubezpieczony był na — 1500 zł. Ta lekkomyślność teraz mści się fatalnie; ludzie, wczoraj jeszcze średnio zamożni, stali się nędzarzami.

AKCJA RATUNKOWA

zorganizowana została w Przeworsku na szeroko zakrojoną skalę. Przewodniczącym komitetu ratunkowego jest starosta powiatowy p. Remiszewski, który całkowicie stanął na wysokości zadania i okazał się w całej pełni właściwym człowiekiem na właściwem miejscu. Współpracują w komitecie przedstawiciele miasta z burmistrzem Rybackim i zastępcą je go drem Pennążkiem na czele. Duszą komitetu jednak jest zasłużony działacz sjoński w Przeworsku współpracownik naszego pisma dr. Anzelm Kleinmann, który z całym zapałem poświęcił się akcji ratunkowej.

O szczegółach akcji tej poinformował naszego współpracownika bardzo uprzejmie zastępca starosty p. dr. Moysowicz. Utworzono kilka sekcyj (finansową, żywnościową, mieszkaniową, propagandową itd.), z których każda w swym zakresie rozwija żywą działalność. Sekcja mieszkaniowa wystarała się o chwilowe pomieszczenie dla bezdomnych. Sekcja finansowa organizuje zbiórki pieniężne. Przy tej okazji pan wicestarosta przyjął z uznaniem do wiadomości zakomunikowany mu przez naszego współpracownika fakt rozpoczęcia akcji zbiórkowej przez Wydawnictwo „Nowego

Dziennika".

Na podstawie rozmów przeprowadzonych na miejscu z szeregiem żydowskich działaczy społecznych, okazuje się, że akcja ratunkowa dla pogorzelców przeworskich powinna iść w pierwszym rzędzie w kierunku zebrania sum pieniężnych na doraźną pomoc, dalej w kierunku wyjednania w bankach państwowych długoterminowych pożyczek bezprocentowych lub nisko oprocentowanych celem umożliwienia pogorzelcom odbudowy swych domostw, a wreszcie potrzebna jest pomoc kredytowa w towarach dla zrujnowanych kupców przeworskich oraz moratorjum dla ich zobowiązań pieniężnych.

D. L.

* * *

Wydawnictwo „Nowego Dziennika", pragnąc przyjść z pomocą pogorzelcom z Przeworska, przystępuje do akcji zbiórkowej i wzywa swych Czytelników i Przyjaciół do składania datków w administracji „Nowego Dziennika". Wykazy ofiarodawców będziemy ogłaszać na łamach naszego pisma.

Pospieszcie z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom Przeworska!

Do społeczeństwa żydowskiego

Elementarna katastrofa pożaru nawiedziła ludność miasta Przeworska. Kilkadziesiąt domów spłonęło dotszczętnie, kilkadziesiąt rodzin, przeważnie żydowskich, setki dzieci pozostały bez dachu nad głową, bez dobytku, głodne, nieszczęśliwe w nędzy i rozpaczy.

Mamy obowiązek ludzki pośpieszyć z pomocą ofiarom katastrofy.

Zwracamy się do ludności żydowskiej z gorącym apelem, by ochotnie pomogła nieszczęśliwym, bezdomnym ofiarom katastrofy.

Składajcie datki pieniężne i ofiary w naturze (bieliznę, odzież, buciki itd.) Datki pieniężne należy przesyłać do Administracji „Nowego Dziennika", Kraków, ul. Oreszkowej l. 7 lub do sekretarjatu podpisanej Egzekutywy, Kraków, ul. Stradom l. 15, ewentualnie czekiem P. K. O. 497.466 z zaznaczeniem „Przeworsk"

Miejsce, w którem należy składać ofiary w naturze, podamy jutro.

Niechybnie władze wojewódzkie i komunalne pospieszą ofiarom z pomocą. Pomoc doraźna natychmiast potrzebna, udzielona przez społeczeństwo żydowskie, będzie poparciem akcji pomocy ze strony władz.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1930.

Egzekutywa Organizacji Syjońskiej zach. Małopolski i Śląska

Abraham Hofstaetter gen. sekretarz — *Dr. Ignacy Schwarzbart* prezes

* * *

Pierwsza lista składek: Członkowie Egzekutywy Org. Sjońskiej: Abraham Nussbaum 100 zł., Maks Lauterbach 50 zł., Dr. Ignacy Schwarzbart 20 zł, Mgr. Leon Salpeter 20 zł, Dr Ozjasz Herschdörfer 15 zł, Dr. Ludwik Luštbader 15 zł, Abraham Hofstaetter 10 zł.

Wynik dochodzeń w sprawie próby zamachu na konsulat sowiecki w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 4. (Sn) Energiczne śledztwo w sprawie udaremnionej eksplozji w gmachu peselstwa sowieckiego w Warszawie prowadzą władze policyjne i wojskowe. Eksperty wa urzędowa znalezionej w kominie bomby wykazała zawartość 6 litrów czarnego prochu, któryby zdolny byłby w razie eksplozji zobić wyrwę w promieniu 1 i pół do 2 metrów. O możności zdemolowania budynku, czy nawet kilku sąsiednich domów, niema mowy. Przeprowadzone dziś powtórnie wizja lokalna w całym gmachu i sąsiednich budynkach nie przyniosła żadnych nowych szczegółów. Z zeznań szeregu świadków z okolicznych domów okazuje się, że przygotowania datują się od szeregu dni. Jeszcze przed dwoma tygodniami świadkowie niektórzy widzieli zakładanie drutów nad budynkiem poselstwa, jednak oczywiście nie orjentowali się, że idzie tu o przygotowanie zamachu.

W związku z aferą powyższą, wywołującą ciągle jeszcze wielkie poruszenie w stolicy, dokonano dziś kilkanaście rewizyj u przedstawicieli monarchistów rosyjskich.

Jutro min. Zaleski ma przyjąć posła sowieckiego Owsiejenkę.

Krwawa przeprawa w przeddzień wesela

Zamiast na ślub — poszedł do więzienia

O północy z soboty na niedzieel był Prokocim widownią krwawej tragedji. Do mieszkania Stanisława Piątka (lat 27) palacza kotłowego w Prokocimie wtargnęło trzech osobników, a to: Jan Grodecki (lat 25), Józef Sochacki (lat 27) i Jan Korzeniowski (lat 20), którzy chcieli sobie urządzić tamże libację. Kiedy Piątek z uwagi na to, że w następnym dniu w niedzielę miał się odbyć jego ślub i wesele, odmówił libacji i wypraszał ich z mieszkania, podochoceni przybysze wywołali z Piątkiem awanturę, przyczem Grodecki rzucił na tegoż flaszkę, uderzając go w głowę, zaś Sochacki rzucił na Piątka garnek i talerz. Wówczas Piątek pochwycił leżący na stole nóż i rzucił się na przeciwników, zadając im szereg pchnięć, a to: Grodeckiemu w kark i szyję tak, że ten wskutek upływu krwi zmarł, Sochackiemu w oko, policzek i bok, oraz jedno pchnięcie Korzeniowskiemu w okolicę łopatki. Sochackiego, którego stan jest groźny oraz Korzeniowskiego pogotowiem ratunkowem przewieziono do szpitala św. Łazarza. Piątka aresztowano, zaś dalsze dochodzenia wdrożyła policja.

Protest Małej Ententy przeciw budowie dróg strategicznych w Alpach

Wiedeń, 27. 4. PAT, „Extrablatt" twierdzi, e przedstawiciele Małej Ententy czynili u rządu austrjackiego przedstawienia z powodu zamierzonej budowy dróg alpejskich. Drogi te posiadają — zdaniem Małej Ententy — charakter strategiczny. „Der Tag" wywodzi, że projektowana budowa dróg alpejskich umożliwi idealne połączenie między Styrją i Karyntją. Prasa jugosłowiańska wyraża obawę, że przez budowę tych dróg będą mogły Włochy uzyskać łatwiejszy połączenie z Węgrami. „N. Wiener Tagblatt" donosi z miarodajnych kół austrjackich, że wiadomość o interwencji Małej Ententy w sprawie dróg alpejskich jest nieprawdziwa

KRONIKA

Kwiecień 28 Poniedziałek 30 Nisan 5690

Wschód słońca 4. m. 13 — Zachód słońca 6. m. 55

KONTROLA NAD PRZYWOZEM LEKARSTW ZAGRANICZNYCH.

W głośnej sprawie zakazu przywozu lekarstw zagranicznych do Polski, o której ostatnio dwukrotnie pisaliśmy otrzymujemy następujące informacje:

Na sprowadzanie niezarejestrowanych specyfików przez instytucje naukowe i lekarzy w celach badawczych, oraz osoby prywatne dla własnego użytku, wydawane są specjalne pozwolenia przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z departamentem zdrowia min. spraw wewnętrznych. Celem ułatwienia otrzymywania tych pozwoleń, ministerstwo skarbu wydało ostatnio specjalne rozporządzenie, upoważniające kierowników urzędów celnych do wydawania pozwoleń na odbiór lekarstw zagranicznych, nie przekraczających wagi 150 gr. i sprowadzanych albo w celach badawczych albo dla osób prywatnych, na zasadzie recepty lekarskiej.

Jest to oczywiście tylko połowiczne uregulowanie importu niezarejestrowanych lekarstw zagranicznych.

KRYZYS POCHŁANIA OFIARY..

Z Tarnowa donoszą nam, że w sobotę popełnił tam samobójstwo przez zastrzelenie się śp. Zawiślak, właściciel handlu spożywczego przy ul. Krakowskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku — kłopoty natury finansowej

WIELKI POŻAR W BIELSKU.

Katowice. (PAT). Dn. 25 bm. z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchnął pożar w domu, należącym do Debory Milgram i Rozalji Mozes w Bielsku. Pożar zniszczył doszczętnie dwa parterowe mieszkania, powodując straty na około 50.000 zł. Dom ubezpieczony był na 33000 złotych.

— **OTRUŁA 3-MIESIĘCZNE DZIECKO.** Wczoraj o godz. 3 nad ranem zmarło w poczekalni 3-ciej klasy na tutejszym dworcu trzechmiesięczne dziecko płci żeńskiej Heleny Wesołowskiej, wyrobnicy, bez stałego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz obwodowy po stwierdzeniu śmierci polecił zwłoki przewieźć do zakładu medycyny sądowej. Wesołowską, która podejrzana jest o otrucie dziecka, albowiem bezpośrednio przed zgonem wlała mu do ust jakiś płyn, aresztowano. Dochodzenia w toku.

— **WYPADŁA Z WOZU TRAMWAJOWEGO** Nr. 2 w czasie jazdy na ul. Karmelickiej wskutek własnej nieostrożności niestwierdzonego nazwiska kobieta, licząca lat około 22 i straciła przytomność Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie dotychczas przytomności nie odzyskała.

— **MIŁY BRACISZEK.** Szafraniec Alfons (lat 21) robotnik, zam. przy ul. Senackiej 11, przytrzymany został za uszkodzenie ciała na osobie swego brata Marjana (lat 20), którego pobił młotkiem.

Nad trumną Jewsekcji...

(r.) Jedyny to bodaj wypadek w dziejach żydowskich, że upadek instytucji żydowskiej budzi powszechną radość i zadowolenie nietylko we wszystkich skupieniach żydowskich, ale przedewszystkiem wśród Żydów bezpośrednio zainteresowanych, w tym wypadku wśród Żydów rosyjskich. Chodzi bowiem o Jewsekcję, o żydowski oddział w partji komunistycznej Sowietów, która zapisała się krwawemi zgłoskami w dziejach żydowskich. Dziś, gdy władze komunistyczne rozwiązały Jewsekcję, Żydzi rosyjscy, choć pogrążeni w nędzy i upadku, zdobywają się jednak na wyrażenie radości i zadowolenia z powodu usunięcia i zniszczenia największego wroga żydostwa — Jewsekcji.

W ustroju komunistycznym miała być Jewsekcja pierwotnie organem żydowskiej autonomji kulturalnej na wzór sekcyj innych mniejszości narodowych. Sekcje te, np. ukraińska czy białoruska spełniały swe zadanie bardzo sumiennie i niewątpliwie w dziedzinie kulturalnej zdziałały bardzo wiele dla swych narodów, dały podstawy naukowe literaturze, stworzyły filologię, muzea, instytucje naukowe i nie usiłowały wcale wyciskać specyficznie sowieckiego piętna w dziedzinie kultury i wiedzy. Inaczej postępowała Jewsekcja. Komuniści żydowscy w obawie przed „władzą“, przed posądzeniem ich o reakcję, w swej typowo asymilatorskiej tchórzliwości, usiłowali wszelkiemi siłami uchodzić w oczach „rdzenno-rosyjskich“ komunistów za prawdziwych bojowników rewolucji nie mających nic wspólnego z „zaśniedziałą“ kulturą żydowską. Usuwali więc wszelkie wspomnienia historji kultury, wszelkie pamiątki i dokumenty pochodzące z „burżuazyjnego“ okresu historji żydowskiej, niszczyli zabytki sztuki, księgozbiory, byleby tylko uchodzić za prawdziwych komunistów. W miejsce zniszczonego dorobku kulturalnego wysunęli hasło o nowej kulturze żydowskiej, o nowej twórczości. Ale spełnili tylko część swojego zadania: doprowadzili do zupełnego zniszczenia żydostwo rosyjskie, i to pod względem gospodarczym i kulturalnym, a stworzyli bardzo mało popularny, duchowo wykoszlawiony jidyszyzm.

Dyktator Jewsekcji, Litwakow gnębił bezwzględnie i okrutnie wszystko co było sprzeczne z duchem Jewsekcji, na indeksie znalazł się Szalom Alejchem, Mendele, Szalom Asz, najwięksi twórcy literatury żydowskiej, bez których literatura żydowska nie ma trwalszej wartości. W Jewsekcji wszechwładny był duch „Okjtabra“, (rewolucji październikowej) cała twórczość pisarzy i poetów żydowskich w Rosji obracała się koło tego jednego motywu, a wszystko inne było z góry skazane na wyklęcie. Kulturę żydowską wywodzili komuniści żydowscy w Rosji od października 1918 r., a wszystko co było przed tym rokiem stanowiło „czarną reakcję“, hebraizm, palestynizm, a więc pojęcia, za które w Rosji wysyła się na Sybir. Dzieło zniszczenia postępowało stosunkowo łatwo, ale w miejsce zniszczonych wartości, Jewsekcja niczego nie stworzyła. Nawet jidyszyzm mający swobodne pole rozwoju i działania w Rosji sowieckiej, poniósł tam klęskę. W okręgach ukraińskich najsilniej zamieszkałych przez Żydów, 60 procent robotników żydowskich podało jako swój język ojczysty język rosyjski. Prasa żydowska w Rosji wiedzie suchotniczy żywot, a literatura nie cieszy się wcale popularnością. A i w dziedzinie ekonomicznej działalność Jewsekcji ograniczyła się wyłącznie do burzenia i niszczenia społeczeństwa żydowskiego. Najostrzejsze nakazy wydawała Jewsekcja nawet wówczas, kiedy Sowiety prowadziły łagodniejszą politykę gospodarczą. Niszczono z surowością bezwzględną wszelkie instytucje gospodarcze Żydów, mające chociażby cień indywidualnej gospodarki, przeprowadzano bezapelacyjnie kolektywizację kolonij żydowskich nawet wówczas, kiedy Stalin cofnął kolektywizację. Byleby tylko znaleźć uznanie i łaskę w oczach „rdzennie rosyjskich“ komunistów!

Motywy takiego działania Jewsekcji były rozmaite. Obok typowo asymilatorskiego tchórzostwa uległą tym, którzy dzierżą władzę nie małą rolę odgrywał — upiór palestyński. Jewsekcja bała się ideologji palestyńskiej, bała się języka hebrajskiego, który w Rosji jest bardzo rozpowszechniony, wobec czego walczyła ze wszystkiem, co przypominało palestynizm lub hebraizm. Nawet z ortografji żydowskiej usunęła wyrazy hebrajskie, a zamierzała usunąć litery hebrajskie. Stąd jej nienawiść do kultury żydowskiej i stąd też jej niszczycielska działalność.

Dziś Jesekcja nie istnieje więcej. Komuniści rosyjscy spostrzegli, że Jewsekcja idzie za daleko w swej nizczycielkiej robocie rozwiązali sekcję komunistów żydowskich. Żydostwo rosyjskie odetchnęło. Napewno położenie ich nie pogorszy się obecnie, a może nawet polepszy. Przynajmniej będzie im teraz oszczędzony przykry widok, jak żydowscy komuniści starali się o względy swych władców, towarzyszy rosyjskich kosztem ludowych mas żydowskich. Jewsekcja nie istnieje. Nad trumną jej chyba nikt nie uroni ani łzy, a od grobu jej odwrócą się wszyscy, jako od czarnej plamy w dziejach żydowskich.

Copygriht by Księgarnia Powszechna Sz. Dra Seidena, Kraków

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

81 (Ciąg dalszy.).

W tejże samej chwili za kasarniami zagrzmiało donośne wycie „Urra, urra!“ i zadudniła ziemia pod niezliczonemi kopytami. Ujrzałem jeszcze, jak czarny komendant uskoczył w bok i przerażonemi oczyma popatrzył wtył, w stronę nadciągającej nawałnicy, — potem wybiegliśmy wszyscy na korytarz, aby zorjentować się co zaszło

— Miłosierny Boże, co za widok? — zakrzyknął Olfert. 2, 3, 4 pułki atakujących kozaków — na czele moc oficerów — sadziły, stojąc w strzemionach, od strony wsi, z widmową błyskawicznością przebiegły drogę ku obozowi i już niby brunatny, wrzący potok wlewały się między mury kasarni Dwom działom udało się jeszcze obrócić, ale kiedy pierwsze pociski — zresztą dużo za stromo — wyleciały w powietrze, wróg już ich dopadł. Kozacy rozniesli szablami kanonjerów, pognali dalej i w okamgnieniu dopadli od tyłu rów, którego obrońcy zaraz przy pierwszych okrzykach skoczyli wprzód.

Żaden nie uszedł żyw Mała garstka próbowała stawić opór, ale wybito ją do nogi Inna znowu błagalnie odrzuciła broń Pod mur spędzono siedmiu dowódców, ciężko rannych, bezbronnych W środku stał czarny komendant

Wysoki, urodziwy oficer dostąpił do nich. W prawicy potrząsał ciężkim kańczugiem na którego końcach wisiały ołowiane ciężarki Rozpoczęło się krótkie, tnące przesłuchanie. Sześciu oficerów udzieliło odpowiedzi, młody czarny komendant uczynił ordynarny giest i splunął tamtemu przed nogi

— Rozwłóczyć go końmi! — rozkazał „biały“ z zimną krwią i smagnął go dwa, trzy razy biczem po twarzy. Czarny załamał się i krzyknął Sześciu kozaków zabajkalskich przywiązało go za nogi mocnemi rzemieniami do ogonów dwóch dzikich, wierzgających rumaków Oficer patrzył na to okiem znawcy: — Tak tak dobrze — uśmiechnął się — A teraz jazda!

Kozacy wskoczyli na siodła i z wrzaskiem pognali w step Smukłe ciało komendanta uderzało o twardy grunt rozdzierało się na ostrych wysterkach, pozostawiając za sobą szeroką smugę krwi

W dwie godziny potem przybył do naszego pokoju adjutant kapitana. — Tłumacz jest jeszcze chory Proszę iść ze mną natychmiast. Nowy komendant chce wydać rozkazy — Pobiegliśmy pędem.

U pułkownika v Strann zebrali się najstarsi rangą oficerowie Nikt się nie odzywał Zaledwie powitaliśmy się, gdy ktoś od zewnątrz z trzaskiem nacisnął klamkę i kopniakiem otworzył naoścież drzwi Czy to przypadkiem nie ktoś znajomy? A jeż oczywiście, to Vereniki we własnej osobie, zakurzony, spocony, z pistoletem na wywrót, jak zawsze, w ręku — Znamy się chyba jeszcze, moi panowie he? — zawołał rubasznie Wysunąłem się naprzód

— Aha, to pan, chorąży? — Zasalutowałem, sprężony po wojskowemu Podał mi rękę. — Masz pan papier, ołówek?

Drugi oficer stanął w drzwiach — ten z przesłuchania. „Baczność! Ataman Semionow nadchodzi!“ wrzasnął i stanął z ręką przy czapce na progu. Wszyscy stanęliśmy na baczność.

Długiemi, ciężkiemi kroki wszedł teraz generał Semionow, ataman sybirskich kozaków. Rosły, silny człowiek potężny i muskularny, w uniformie mongolsko- burjackim. Na szerokich barach nosił bronzowe, futrzane okrycie, na tyle głowy niską, futrzaną papachę

Przypatruję mu się z ciekawością To zatem jest ów słynny ataman, myślę podniecony. Twarz jego jest gładka, mięśnie jakby z kamienia wykute. Wąskie czoło, szeroki, gruby, prawdziwie rosyjski nos, silna, wysunięta broda Na górnej wardze czarny wąs, dolna zwiesza się nieco. Para wielkich, szarych, przenikliwych oczu, leżących w głębokich oczodołach, wraz z ciężkiemi poważnemi ruchami, daje wrażenie niezachwianej mocy, spokoju i pewności siebie.

— Panowie — powiada po krótkiem powitaniu głosem dudniącym jak organy — chcę panów powiadomić, że z mojem wkroczeniem obóz ten przechodzi napowrót pod dawną, rosyjską władzę. Wszelkie udogodnienia, wprowadzone przez czerwonych uzurpatorów, zostają tem samem zniesione. Odtąd obowiązuje ten sam porządek, jaki panował przed rewolucją Ponieważ ja nie uznaję układów pokojowych w Brześciu Litewskim i z tego powodu pozostaję nadal na stopie wojennej z waszemi państwami, stajecie się na nowo moimi jeńcami Proszę panów w ich własnym interesie jaknajściślej przestrzegać tego stanu

— Baczność — ryczy Vereniki

Semionow przykłada ciężką rękę do czapki Poczem wychodzi. (C. d. n.).

EMIL LUDWIG

Budzący się Sudan

(Dokończenie).

CHCIELIBY BYC BIAŁYMI...

Wśród nich stanął Sudańczyk, wychowany i pielęgnowany w angielskich szkołach, a dziś już nauczyciel i lekarz Khartum dający się już odczuwać. Ponieważ północ jest bardziej arabska, a także mahometańska, południe zaś bardziej murzyńskie i jeszcze pogańskie, można zauważyć, jak wszyscy chcieliby pochodzić od Arabów i to możliwie białych. Widziałem jednego z tych królów nad Niebieskim Nilem, ubogiego pasterza, który był synem i wnukiem możnego szejka w tych okolicach; kiedy pytałem go o przodków, oświadczył mi żywo, ze pochodzą z Arabji i że byli biali i dopiero wskutek zmięszania się z Abisyńczykami ściemnieli. Taką odpowiedź—objaśnił mnie potem jeden z Anglików — dają oni stale.

Kiedy mu potem opowiadałem, że chrześcijańscy murzyni amerykańscy śpiewali przed ówczesną wojną domową, pieśni, w których uważali się za szczęśliwych, że w niebie staną się wszyscy białymi, król z bratem swoim — siedzieliśmy w namiocie, paliliśmy i popijaliśmy herbatę — wybuchnął śmiechem i zawołał: „W niebie będziemy mieli żon, ile zechcemy. Ale, że staniemy się białymi, jak byli nasi ojcowie, o tem nie wiedzieliśmy wcale!“.

Nie można się dość nadziwić mądrości, z jaką Anglicy i tutaj pozostawili obyczaje tubylców nienaruszone; Anglicy są w tym kierunku mistrzami i w tym rodzaju tolerancji powiązanej z cierpliwością i wytrwałością tkwi może tajemnica ich sukcesów. Gordon — College jest z pewnością najpiękniejszym pomnikiem, jaki kiedykolwiek wzniesiono wodzowi: z zewnątrz budynku jeździ na bronzowym wielbłądzie angielski generał, którego w r. 1885 zabił Mahdi, na kilka dni za nim z odsieczą przybył Kitchener. W kolegjum pobiera pod patronatem jego imienia naukę 300 Sudańczyków. Ponieważ szkoła ta istnieje już dwadzieścia lat, niektórzy z nauczycieli są Sudańczykami i byłymi uczniami za kładu. W białych koszulkach siedzą tam uczniowie na nowoczesnych ławach, a kiedy wchodzę, jeden z nich tłumaczy w dobrej angielszczyźnie z dziejów Elżbiety przyczyny, dla których toczono wojnę z Hiszpanją. Być może że ten tubylec myśli sobie przytem niejedno i może wysnuwa wnioski, jakie nie są pożądane dla angielskich panów zakładu.

RYCERZE GRALA, ALE..

Kiedy w południe, w długim słonecznym korytarzu zbliżali się ku jadalniom i kiedy podzielili się na zakręcie w dwa oddziały, podobni byli ci biali młodzieńcy w długich koszulach do rycerzy Grala w Parsifalu. Rychło jednak rzucili się z takim apetytem na jadło, że iluzja ta musiała prysnąć. Z tego kolegjum, kieruje się przeszło setką szkół w kraju, daleko, aż po dziką puszczę. W szkołach tych uczy się nagich tępych czarnych chłopaków tego, co najpotrzebniejsze, by potem, jeśli będą zdatni, wstąpić mogli do szkoły w stolicy. Bez złej woli nie może wobec takiego przedsięwzięcia, nikt więcej twierdzić, jakoby Anglja utrzymywała tubylców w Afryce w tępocie i w dzikości.

BAWEŁNA!

Oto bawełna Sudanu: mistrzowskie dzieło owej tamy pod Sennar poprowadziło wprawdzie wodę i namuł na ów mający być na nowo uprawiony trójkąt, ale setki innych trudności podnosi głowę. Tubylec marznie do 9 stopni a biały człowiek poci się od 11-go stopnia za dużo, by mogli wykonywać regularne prace za dnia, przytem bakterje niszczą do połowy prowincje plantacyi bawełnianych; brak też siły roboczej. Wszystko to jednak nie odstrasza Anglików którzy z ujarzmiającą świeżością rozpoczynają każdego miesiąca, co roku dzieło na nowo i, jak się zdaje, istotnie przezwycięża i te niebezpieczeństwa

To Gesireh, ten trójkąt, tak duży, jak dwa angielskie hrabstwa, to trójkąt na którym Anglicy w istocie budują przyszłość Sudanu. Dotąd uprawiona jest jedna dziesiąta obszaru, ale nowe kanały, karmione wciąż przez wody Niebieskiego Nilu, którego kanał główny właśnie rozszerza się teraz — otóż te nowe kanały będą ten kawał ziemi wciąż bardziej użyźniały, a jeśli prawdą jest, że jakość tej bawełny przewyższa jakość bawełny delty Nilu, a nawet jakość bawełny całego świata, Anglja mogłaby tu w ciągu 10-ciu, czy 20to lat stworzyć rezerwę, jaka kiedyś mieć mogłaby światowo polityczne znaczenie. Czy raz już bawełna nie pchnęła na przód historycznego rozwoju?

Kiedy się potem, na obszarze delty, nad dawną francuską barjerą Nilu widzi te blade kobiety przy maszynach, a w Aleksandrji śpiewających, a raczej wyjących mężczyzn nad prasą bawełnianą, jak ugniatają nagiemi bronzowemi stopami białe brudne chmury i jak zanurzają je w urządzonej po temu rozpadlinie, niby duchy w rozpadlinach sceny, — natenczas stoi się przed dantejskiemi wizjami, ale zarazem przed niebezpiecznemi zagadnieniami, bo człowiek zapytuje się, czy ci marnie płaceni ludzie w czasie narodowego powstania wciąż nadal znosić będą los niedoli?

W Sudanie są wszystkie prace wokół bawełny łatwiejsze. Małe kanały reguluje się bez przerwy i odprowadza, w niskich zaroślach pochylają się kobiety i zrywają kędzierzawe owoce; nad niemi czuwa oko angielskiego dozorcy, który jeżdżąc z zagonu w zagon na małym motocyklu, rzadko kiedy interwenjuje i jak się zda je, nigdy nie łaje.

CUDOWNA LEGENDA RZEKI

A podczas kiedy Anglicy siedzą sobie w rządowych pałacach, w rysowniczych pracowniach i laboratorjach do trzeciej popołudniu, poczem, jakgdyby byli u siebie w domu grają w tennis, a wieczorem w pośród stepu, ubierają się elegancko i puszczają na stół małego obłaskawionego lamparta, niby angielskiego kota, podczas kiedy czytają „Mornigpost“ (tam w kolonjach są wszyscy konserwatystami), a także czytają wszelkiego rodzaju instruktywne książki, podczas, gdy żony ich przy mężach wytrzymują sześć do siedmiu miesięcy i tylko mniej więcej dwa miesiące dłużej przebywają przy dzieciach w Anglji, podczas gdy wreszcie cała ta sprawa kilku tysięcy pionierów trzyma w szachu tyle miljonów nawpół przebudzonych tubylców — szumi tam olbrzymia rzeka, przymuszona do ładu, jak ci murzyni, łatwiej a jednak trudniej do poskromienia, niż oni; szumi i opowiada sobie własną cudowną legendę o tej rzece, jaka wyczarowała z pustyni kraj i jaką ludzkie ręce tak teraz ujęły i kierują, że może kraj ten użyźnić, albo też zniszczyć.

Z Eksternatu dla najbiedniejszej dziatwy żydowskiej w Krakowie

Ostatnio odbyło się w sali „Solidarności“ Walne Zebranie Stow. „Eksternat dla najbiedniejszej dziatwy żydowskiej w Krakowie“, mieszczącego się przy placu Wolnica 4. Poza pomocą pozaszkolną prowadzoną przez dwie wykwalifikowane nauczycielki, dzieci pobierały naukę języka hebrajskiego, nauki gimnastyki udzielanej bezpłatnie przez Żyd. Tow. Gimn. oraz lekcje robót ręcznych. Organzacja sejdów i gminy okazała się doskonałym środkiem wychowawczym, a dochody stąd pochodzące obrócono na zakupienie książek. Bibljoteka ochronki wzrosła znacznie, ilość dzieł dochodzi do 300 egzemplarzy.

Dzieci otrzymują w Eksternacie dwa posiłki, t. j. obiad i kolacje, obydwa pożywne i obfite.

W okresie ostatniego roku odbył się w ochronie podwieczorek chanukowy, oraz podwieczorek purimowy w połączeniu z przedstawieniem i z deklamacją, z okazji których dzieci zostały suto obdarowane.

Wakacje dzieci spędziły na półkolonji przez całe dwa miesiące. Wysłanie dzieci na letnisko jest jeszcze ciągle problemem nie do rozwiązania. — Z końcem roku szkolnego pięć dziewczynek opuściło Eksternat, poczem stosownie do programu Stowarzyszenia umieszczone zostały w zawodzie, nie wystepując jednak z pod ewidencji Wydziału.

W okresie sprawozdawczym Wydział zorganizował kilka imprez, a mianowicie 2 zbiórki, 2 dancingi, oraz 1 przedstawienie w teatrze żydowskim. Imprezy te przeprowadzone pod kierownictwem p. Dory Randowej, udały się doskonale. Dochody pozostałe po pokryciu wydatków całorocznych, wcielone zostały do funduszu żelaznego, przeznaczonego na budowe własnego domu.

Z datków które wpłynęły w ciągu roku sprawozdawczego zasługują na uwagę przedewszystkiem dary p. Randowej, która ofiarowała przeważną część garderoby na potrzeby ochronki, p. Rauchera, który ofiarował większą ilość książek, p. Nussbauma, p. Silbigera i Łuszczarni za dostarczenie prowiantów oraz firmy „Ziarno“ zasilającej chlebem Eksternat przez cały rok. Datki efektywne które wpłynęły w ciągu roku, były liczne; wymienić w szczególności należy: subwencję Magistratu, Kasy Oszczędności oraz Gminy żydowskiej.

W skład nowo wybranego Wydziału weszły pp.: Dora Randowa jako przewodnicząca, Drowa Klara Marguliesowa i Scharfowa zastępczynie, Hanka Zimetbaum sekretarka, Drowa M. Abendowa zastępczyni, Helena Moszkowska skarbniczka, Inż. Zlatkosowa i Mina Heublumowa gospodynie.

W skład ścisłego Wydziału: pp. Henryka Tislowitzowa, Braciejowska, Falkowa, Finklerowa, Fruchthaendlerowa, Winc. Heublumowa, Kalmusowa, Lewinowa, Neuwelt owa, M. Raucher, Silbigerowa, Tennenbaumowa. W skład komisji kontrolującej pp. Dr. Otto Menasche, Szymon Heublum, Inż. B. Zlatkes. W skład sądu polubownego pp. Dr. W. Margulies, M. Kalmus, Sz. Silbiger.

W skład dalszego wydziału: pp. Helena Aleksandrowiczowa Billigowa, Birnbaumowa, Bornsteinowa, Braudowa, Inż. Grunbergowa, Kesslerowa, Grunbergowa, Drowa Mickenbrunnowa apt. Rosenbaumowa, B. Schneider, Langerowa, Karola Thonowa.

Wkońcu uchwalono wniosek p. Dra O. Menaschego w sprawie urządzenia porą letnią uroczystości jubileuszowej Eksternatu.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 28 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu hejnał 12,05 Gramof. 1310 Kom. meteor., 14,40 Kom gosp., 15,15 Dla maturzystów: „Powstanie styczniowe“; — „II-gie Cesarstwo“, 16,15 Dla dzieci (listy), 16,45 Gramof. 17,15 Lekcja j. franc — Prof. Bernard, 17,45 Muz. lekka z „Gastronomji“ (tańce), 18,45 Rozmait., Kom. sport., 19,10 Giełda zboż., 19,25 „Najnowsze wydawnictwa“ Dr. A. Bar. 19,58 Sygnał czasu, hejnał, 20,05 Pogad. Muz. 20,30 Koncert międzynarod z Wiednia, (Korngold, Rinaldini, Pisk. muz. pieśni w wykon. B Kiuriny), 22 „O II-gi Dom Akademicki“ — Inż. H. Dudek, 22,15 PAT, 23 Muz. tan. z „Oazy“, 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 17,45 i 20,30 Muz.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 19,20 i 20,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof 16 Kom gosp., 16,20 Gramof. 17,15 „Z radjofonji“ 17,45 Koncert fort. (Scarlatti, Chopin, Liszt), 18,45 Rozmait., 19,05 Odcinek powieści, 19,20 Muz. 19,30 „Z gramatyki j. pol.“ 20,05 „Zacisze domowe“, 20.30 Koncert międzynarod (p. Kraków), 22 Feljet., PAT, 23 Muz. tan.

Wiedeń (516,3) 12, 16, 20 i 22,30 Muz.

Budapeszt (550) 12,05, 17,30, 19,50 i 20,50 Muz.

Königswusterhausen (1625) 16,30, 20 i 21,30—0,30 Muz.

Motala (1348) 18,20, 20,30 i 21,40 Koncerty.

Lahti (1796,4) 17, 18,30 i 19 Muzyka.

NOWE POSTĘPY RADJOFONJI.

Prasa francuska kmunikuje o ciekawych wynikach doświadczeń, dokonanych ostatnio w laboratorjach Philipsa. Doświadczenia te dowiodły, że zjawisko fadingu, czyli zaniku dźwięku przy odbiorze radjowym, może być zwalczane przez zastosowanie nie jednej lecz trzech anten, znajdujących się w pewnej odległości od siebie, praktyka bowiem uczy, że fading nigdy nie przejawia się na kilku antenach jednocześnie, z czego wynika, że — przy należytem wzmocnieniu odbioru, kompensującem fading którejkolwiek z anten — zanik dźwięku przechodzi zupełnie niepostrzeżenie.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Co to jest psychoanaliza?

Prof. Zygmunt Freud należy do tych szczęśliwych uczonych, którzy doczekali się sławy i uznania za życia. Ale ilość jego wyznawców nie dorównuje bynajmniej liczbie jego zaciętych przeciwników.

By zrozumieć teorję psychoanalityczną, należy przedewszystkiem poświęcić nieco uwagi tym rzeczom, które wedle ogólnie rozpowszechnionego poglądu należą do błahych i bez znaczenia. Są to tzw. „Fehlleistungen". Cóż to takiego? Są to te czynności, które inaczej zamierzaliśmy wykonać, a inaczej wypadły. Weźmy jako przykład tzw. *„przemówienie"* (Versprechen), co się popularnie nazywa lapsus linguae. Jeszcze przed Freudem opisali takie przykłady Meringer i Mayer i wprowadzili klasyfikację przemówień.

Otóż Freud twierdzi, że przemówienia (a z niemi wszystkie inne „Fehlleistungen") mają swój sens, swoją tendencję. Mówiący zdecydował się ten sens, te myśl uboczną przemilczeć, a wtedy przychodzi do „przemówienia": ta myśl wypchnięta przychodzi do ujawnienia wbrew woli mówiącego, w ten sposób, że zmienia wypowiedziane słowa albo nawet staje na ich miejscu. Zjawisko podobne obserwujemy

w marzeniu sennem.

By je zrozumieć, musimy się zastanowić nad tem, co to jest sen? Otóż sen jest to proces fizjologiczny, który ma na celu wypoczynek nie tylko mięśni, ale i układu nerwowego. A cóż to jest marzenie senne? Jest to proces psychiczny, który ma na celu utrzymanie snu, a czasem nawet jego sprowadzenie. Wiemy np. że marzenie senne dostosowuje się do przeszkód snu ze zewnątrz, takich jak hałas, zimno itp., w ten sposób, że sprowadza odpowiednie omamy senne. Więc kiedy jest zimno, śnimy, że nam rzeczywiście zimno i w ten sposób przerwanie snu jest uniemożliwione albo przynajmniej opóźnione. Każdy, kto ma rano jakieś obowiązki, wie, że istnieją sny tzw. wygodnościowe: Chcemy jeszcze „chwilkę" się przespać i oto śnimy, żeśmy już wstali, że myjemy się itp. Nie ulega więc wątpliwości, że marzenie senne jest wytworem własnej, psychicznej czynności śniącego.

Nie wszystkie jednak marzenia senne mają na celu utrzymanie snu. Bo przecież śnimy nawet kiedy niema przeszkód z zewnątrz. Co mają te marzenia senne oznaczać?

Freud dochodzi po żmudnych rozstrząsaniach (analizie) marzeń sennych do wniosku, że są one wszystkie przedstawieniem, a więc

spełnieniem życzenia.

Pogląd ten wywołał gwałtowny odruch protestu ze strony wielu uczonych i mniej uczonych. Czyżby wszystkie nasze „sny", nawet te straszne o śmierci naszych najdroższych były spełnieniem życzenia?

W marzeniach sennych dzieci widzimy spełnienie życzenia całkiem wyraźnie. Dzieci śnią np. o posiadaniu owoców, cukierków, pieniędzy itd. Sny te mają podłoże w przeżyciach dnia poprzedniego. Na niespełnione życzenie posiadania czegoś, odpowiada marzenie senne spełnieniem tego życzenia.

Trudniej zrozumieć sny dorosłych. Są one zwykle takie pogmatwane, takie dziwne, czasem straszne, że nie można się dziwić tym ludziom, którzy nie chcą przyjąć freudowskiego tłumaczenia. A przecież po starannem rozpatrzeniu wszystkich elementów snu, dochodzimy do przekonania, że mamy tu do czynienia ze spełnionem życzeniem. Albowiem poza tą widoczną, zewnętrzną stroną marzenia ukrywa się jego część istotna, zakryta (latent). Istnieje pewien mechanizm, który tę myśl właściwą zmienia, wykoślawia, czyni śmieszną czy dziwną, wszystko po to, by ujść cenzurze snu. Z tematów poważnych, pożądanych czyni rzeczy błahe i bez znaczenia. Ten proces zwiemy

„przesunięciem".

Niema we śnie niczego, co by nas nie obchodziło, co by nas na jawie nie zajmowało. Jest to tylko następstwo cenzury, przesunięcia i i., które się posługują ewentualnie symbolami. Spyta się ktoś: po cóż to wszystko? Czy nie mogłoby marzenie senne przedstawić naszych myśli, naszych życzeń w formie jasnej i łatwo przejrzystej? Freud odpowiada na to, że często tak rzeczywiście się dzieje; istnieją sny, które są wyraźnem spełnieniem życzenia. Ale jak się sprawa przedstawia z temi dziwnymi, głupiemi i strasznemi snami? Dlaczego one nie są jasnem odbiciem naszych życzeń?

Dlatego — odpowiada Freud — że istnieje dysharmonja w naszych życzeniach. Jedne życzenia idą w tym kierunku, drugie w innym kierunku. Jedna myśl pożąda tego, druga czegoś wręcz przeciwnego. Do tego przyczyniają się w znacznej mierze nasze poglądy religijne, etyczne, moralne. Weźmy przykład: Ktoś, jak mówimy, podświadomie pożąda żony swego przyjaciela. Względy etyczne, moralne, a czasem też natury religijnej nie dopuszczają tych myśli do głosu. I oto w marzeniu sennem przychodzi do spełnienia. Śni mu się, że jego przyjaciel umarł, a temsamem żona stała się wolna. „Co za dziwny sen — powie ów młody człowiek — przecież nie życzę sobie śmierci mego przyjaciela". Teraz po zaznajomieniu się z tworzeniem marzenia sennego, kiedy wiemy, że jest ono niejako kompromisem między dwoma przeciwnemi życzeniami, rozumiemy co ten sen oznacza.

Dysharmonja w naszej psychice, o której wspomnieliśmy, nie jest wielkiego stopnia. Ze znaczną dysharmonją spotykamy się

w chorobach nerwowych i umysłowych.

Teraz przystępujemy do tego, od czego się teorja psychoanalityczna właściwie zaczęła. Freud po przestudjowaniu różnych chorób nerwowych i umysłowych doszedł do przekonania, że lwia ich część ma podłoże seksualne. „Libido" i samo „ja", oto dwa przepotężne czynniki, których czynności odgrywają w naszem życiu psychicznem największą rolę. Przez słowo „libido" rozumiemy tą siłę, którą popęd płciowy nazewnątrz się objawia. „Ja" to wszystkie inne nasze dążenia, a po części i instynkt samozachowawczy. Jeśli w walce między tymi dwoma czynnikami przyjdzie do zwycięstwa „ja", to libido może się „wyżyć" w objawach, które się przedstawiają jako choroba.

Jeszcze przed Freudem, lekarz wiedeński Breuer opisał przypadek bardzo ciekawej histerji, który udało mu się wyleczyć przy pomocy hypnotyzmu. Odsłonił on w grubych zarysach związek przyczynowy, jaki zachodził między objawami chorobowemi, a przeżyciami pacjentki, które zadziałały jako

uraz psychiczny.

Te przeżycia, które zostały zapomniane, wywierały z podświadomości tak niekorzystny wpływ na świadomość, że przyszło do zaburzeń czynnościowych czyli do objawów histerji. Przez wydobycie tych przeżyć, działających jako uraz, z podświadomości i wprowadzenie ich do świadomości, udaje się objawy chorobowe usunąć. Naturalnie, że proces ten nie jest tak prosty, jak się na pozór wydaje. Mogą zachodzić okoliczności utrudniające sprawę, w które bliżej wchodzić nie mogę.

Ale jak wydobyć coś z podświadomości, coś, czego się nie wie? Tu leży bezsprzeczna zasługa Freuda. Dawniej używano w tym celu hypnotyzmu. Freud nabrał nowego poglądu na tę sprawę, kiedy eksperyment Bernheima w Nancy przekonał go, że przy pewnej wprawie udaje się rzeczy podświadome przypomnieć. Całe więc leczenie psychoanalityczne polega nie na hypnotyźmie, ale na rozmowie lekarza z pacjentem, a już zadaniem doświadczonego lekarza będzie wydobyć te urazowo działające przeżycia.

W krótkim artykule nie miałem możności dać należytego poglądu na teorje Freuda. Jest ona za bardzo głęboką i skomplikowaną, by ją w krótkich słowach wyłożyć. W medycynie otwiera ona nowe horyzonty i pole do badań.

I. I. W.

Odpowiedzi redakcji:

PRZESZŁOŚĆ: 1) Prawnie rzecz rozpatrując może Pani mieć pretensje, ale uważamy, że wywlekanie takiej sprawy na światło dzienne jest niewskazane i może stać się katastrofalne dla całej rodziny, a więc szkoda większa od ewentualnych materjalnych korzyści. — 2) Obydwa dowody, które Pani przytacza, mogą być tylko wtedy wystarczające jeśli wynik badania lekarskiego je potwierdzi. Poza karą pieniężną grozi jednak sprawcy i kara więzienia. — 3) Tylko e[illegible]. — 4) Wobec powyższego odpowiedź zbyteczna. — 5) I owszem, badanie takie jest celowe. — 6) Patrz punkt 3. — 7) Jeżeli badanie lekarskie da wynik ujemny, to niema po co tej sprawy rozwałkowywać. — WENUS Z NOWEGO SĄCZA: 1) Zawsze po umyciu, a także i przed wyjściem na ulicę pokryć twarz cieniuteńką warstewką dobrego kremu. — 2) Jeżeli czerwoność ta nie jest następstwem odmrożenia, (o czem Pani zupełnie nie wspomina), w takim razie najlepszy skutek daje elektryzacja nosa słabymi prądami galwanicznymi. — KRÓLEWSKA HUTA: Samogwałt ma w tym wypadku minimalne znaczenie, co najwyżej to że mógł się przyczynić do ogólnej neurastenji. Konieczne jest oczywiście ogólne leczenie przez dobre odżywianie się, letnie kąpiele, pobyt w górach, unikanie alkoholu, tytoniu, silnej kawy i herbaty. Pozatem — skoro Pan nie może zmienić zajęcia — masaż gimnastyka szwedzka i ćwiczenia na Zanderowskich aparatach, w pewnych wypadkach galwanizacja głowy, nerwu sympatycznego na szyji może dać dobre wyniki. Zależy to oczywiście od decyzji lekarza, który w każdym wypadku musi indywidualizować, zależnie od stanu chorego. — WDZIĘCZNA M. A.: 1) Perhydrol w maści (na receptę lekarza). — 2) W 75% usuwa je raz na zawsze. Pozostałe mniej więcej 25 procent musi się usunąć powtórnie. — 3) Naświetlania lampą kwarcową działają w takich wypadkach doskonale. — WDZIĘCZNA: 1) Według opisu Pani należałoby przypuszczać, że to jakiś niewinny grzybek jest tego przyczyną, ale bez obejrzenia nic pewnego powiedzieć nie można. — 2) Twarz myć rano gorącą wodą i zaraz potem spłu

kiwać zimną; w ciągu zaś dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Co do lampy kwarcowej — to i owszem, można naświetlać. — 3) Ostrożnie stosowany — nieszkodliwy. — 20 LETNI, KRAKÓW: 1) Jeśli nie może Pan uprawiać sportu, to w takim razie wystarczy gimnastyka pokojowa, albo jakikolwiek wysiłek fizyczny, któryby Pana doprowadzał wieczorem do silnego znużenia. Poza tem dbać o to, by jeść i pić najpóźniej na 3 godziny przed udaniem się na spoczynek. — 2) Można i w Kasie Chorych; adresów lekarzy z zasady nie podajemy. — ABONENTKA EL—KA: 1) Jeżeli jest to następstwem odmrożenia w takim razie myć ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, a na noc smarować maścią ichtyolowo—kamforową (na receptę lekarza). Pozatem nagrzewania diatermią. — 2) Patrz „Wdzięczna" punkt 2 — ELPE: 1) Przypuszczamy, że muł ten rozdrażnienia skóry nie wywoła, ale dla bezpieczeństwa lepiej wypróbować na drobnym odcinku skóry, a dopiero gdy się okaże, że skóra znosi go dobrze zastosować na całą dotkniętą partję ciała. — 2) Z opisu, podanego przez Panią, nie możemy sobie wyrobić zdania co do natury cierpienia. — GRAF PUMPERNICKEL: W ręce wcierać kilka razy dziennie puder z tannoformem, stopy pędzlować co wieczór 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny (za receptą lekarza). — MATKA L. A.: Nic nam, niestety, niewiadomo o podobnym zakładzie żydowskim w Polsce. — STOKRÓTKA. Odpowiedź wyczerpująca na wszystkie pytania Pani na tem miejscu — niemożliwa. Sprawie tej poświęciliśmy już zresztą swego czasu obszerny artykuł. — 1- i 2) Jest to naturalne następstwo abstynencji płciowej, na którą skazane jest w dzisiejszych warunkach socjalnych młode pokolenie. — 3)) Nadmiernie uprawiany nałóg ten prowadzi do wyczerpania nerwowego i fizycznego. Ponadto u kobiet staje się często podstawą t. zw. oziębłości w małżeństwie. — 4) i 5) Dwa te nałogi nic mają ze sobą nic wspólnego. — 6) Paznokcie pędzlować roztworem chininy tak, aby były gorzkie. Co do drugiej sprawy — to tu pomoc może tylko silna i wytrwała wola. — BAT—HAGDA: Bez zbadania ginekologicznego trudno o jakąkolwiek pewną odpowiedź. — SPOCONA CELA: 1) Przyczyną jest albo wyczerpanie fizyczne, albo też nadmierna nerwowość. Sam opis nie wystarcza dla ustalenia rozpoznania. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 3) Jest to jednak czas trwania za długi; może prowadzić do niedokrewności i co za tem idzie, wyczerpania. — BEN—HUR: Naświetlać twarz lampą kwarcową aż do wyłuszczenia się nieczystej cery. — GRATUS, KRAKÓW: 1) Wymaga obejrzenia. — 2) I owszem, nie może zaszkodzić. — 3) Kąpiele zbyteczne, masaż może się przydać. Trzeba przytem stwierdzić, czy przyczyną zmęczenia nie jest t. zw. „płaska stopa" — 17 LETNIA: 1) Masaż piersi, gimnastyka szwedzka, obcisły napierśnik. — 2) Bez zbadania i stwierdzenia przyczyny odpowiedź niemożliwa.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Małżeństwo na złość" (Buster Keaton).

SZTUKA: „Moralność pani Dulskiej"

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Karuzela grzechu".

BAGATELA: „W nocnym lokalu" (Ewelina Holt i Iris Aslam).

CORSO: „Robinson w dżungli" w gł. roli Joe Bonom.

NOWOŚCI: „Ostatni romans" (Gehenna kochanka).

WANDA: „Białe piekło".

WARSZAWA: „Ostatnia noc" (Ryszard Bartelmess)

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc maj b. r.

Dział sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Ze sportu żydowskiego

BOROSZ uzyskał już zezwolenie PZPNu do grania w barwach łódzkiego Hakoahu.

HAKOAH (ŁÓDZ) posiada wcale silną drużynę piłkarską. W jego zespole grają emigranci Borosz (Budapeszt), Balsam (Kraków) Fleischer (Lwów), Presser (Stanisławów). Nic dziwnego, że pretenduje do mistrzowskiego tytułu klasy A. Ostatnio zwyciężył Widzew. Nie jest wykluczonem, że walkę finałową rozegra z Turystami, którym się jakoś w kl. A. nie bardzo wiedzie.

CIĘŻKOATLECI ŁÓDZKIEJ BAR KOCHBY, **którzy zajmują tak zaszczytnie czołowe miejsca mistrzowskie w podnoszeniu ciężarów, zaproszeni zostali do Siemianowic na planowane tamże imprezy atletyczne. — Nie trzeba chyba nadmieniać, że Wajngarten, Minc i Sztarn, osiągają faktycznie rekordowe wprost wyczyny Wajngarten, fizycznie zupełnie niepozorny, ważący zaledwie 54 kg! podnosi np. z wyrywaniem 100 kg!!, bijąc o 17 kg. wyczyn mistrza wagi wyższej od siebie w klasyfikacji trójbojowej. Jest to nietylko rekord polski, ale miara światowa, czyniąca z Wajngartena fenomen w dźwiganiu ciężarów, będący u nas wogóle bez konkurencji w wadze piórkowej. Także wyczyny Minza i Szterna są wspaniałe. Ich zwycięstwa i mistrzostwa w niezwykle silnej i zaciętej konkurencji były bardzo trudne i dlatego cenne.**

ALEKS. CHOCZNER (KRAKÓW) wybrany został poraz trzeci kapitanem związkowym Związku Pol. Tow. Kol.

GWIAZDA WARSZAWSKA zdobyła puhar Naszego Przeglądu, zwyciężając Makkabi w decydującej rozgrywce.

BOKSERZY BERLIŃSKIEJ MAKKABI odznaczyli się na meczu Berlina z Warszawą i Łodzią. Guttman i Friedländer ogólnie się podobali.

TYLKO JEDEN ŻYD! Zawadzki (Makkabi Pabjanice), startował na mistrzostwach ciężkoatletycznych Polski w Krakowie w dziale zapaśniczym. Dowód, że sport ten klasyczny i wszechstronny jest w klubach żydowskich zupełnie zaniedbany, a przecież Żydzi w zapaśnictwie zawsze wykazywali wybitne talenty i walory.

BAR KOCHBA Z ŁODZI propaguje obecnie żywo sporty ciężkoatletyczne w klubach żydowskich prowincjonalnych. W najbliższym czasie powstaną odnośne sekcje w Piotrkowie, Kutnie, Ozorkowie i Kaliszu. Czy kluby żydowskie Małopolski pozostaną w tyle?

Propaganda sportu żydowskiego w Bochni

W Bochni istniał przez szereg lat ŻKS Liban, który atoli z powodu ciężkich warunków pracy i braku poparcia ze strony społeczeństwa wegetował i wkońcu nawet zawiesił swe czynności. Obecnie klub ten reaktywuje swą działalność, zreorganizował się wewnętrznie, przystąpił do intenzywnej pracy, zmieniwszy swą nazwę na „Żyd. Tow. Gimn. Sport. Makkabi".

Przed kilku dniami wydał zarząd Makkabi w Bochni płomienną odezwę do społeczeństwa żydowskiego, apelując o poparcie i gremjalny aktywny udział w ćwiczeniach cielesnych.

Dnia 22 bm wygłosił w sali Kahału, wobec bardzo licznego audytorjum obojga płci prezes Żyd. Rady Wych. Fiz. p. Dr Henryk Leser z Krakowa propagandowy referat na temat: „Regeneracja fizyczna żydostwa i nasze aktualne zadania", który spowodował liczny akces członkowski do klubu Makkabi.

Ponadto konferował Dr Leser z tutejszym fizykiem miejskim p. **Drem Krupą**, byłym znanym graczem Wisły krakowskiej, a obecnie prowodyrem sportu w Bochni, prosząc go o poparcie pracy Makkabi i starań o używanie budującego się pięknego stadjonu Pow. Kom. Wych. Fiz. i PW.

Nie ulega wątpliwości, że przy obecnym zapale i nastroju uda się energicznemu zarządowi Makkabi zogniskować całą żydowską młodzież obojga płci w pożytecznej pracy wychowania fizycznego, że zorganizuje on szereg grup: gimnastyczną, lekkoatletyczną, footballową, kolarską, pływacką, narciarską, ślizgawkową i tennisową, — co leży w ramach możliwości lokalnych, że będzie dążył do uzyskania sali gimnastycznej, boiska sportowego, lokalu klubowego, jako podstaw racjonalnych ćwiczeń cielesnych, i uczyni także z Makkabi bocheńskiej silną placówkę żydowskiego sportu i regeneracji fizycznej żydostwa.

Wiadomości krajowe

WARTA POZNAŃSKA wyjeżdża w maju br. na tournee po Łotwie i Estonji.

POLSKA—AUSTRJA tennisowy mecz kobiecy odbędzie się w połowie maja w Krakowie.

FROESS z Pogoni lwowskiej i **Daniel** ze Stanisławowa, dwaj utalentowani szosowcy-kolarze, będą startowali w barwach LTKM Pogoń natomiast traci pozatem słynnych Ignatowicza i Serbeńskiego, którzy wycofują się ze szosy.

SZERMIERZE POLSCY potwierdzili swój wielki postęp, zwyciężając Czechów. Odznaczyli się Laskowski, Segda i Pappee.

BOKSERZY POLSCY udowodnili we Wiedniu swą wysoką klasę, mimo bowiem nagłej choroby Forlańskiego i wybitnej stronniczości sędziów, wyszli z nierozegraną.

WAŻNIEJSZE UCHWAŁY ZJAZDU POLSKICH TOWARZYSTW KOLARSKICH są następujące: Do Biegu dookoła Polski mogą być dopuszczeni tylko zawodnicy pełnoletni, a z małoletnich tylko ci, którzy już raz ukończyli bieg powyższy. Postanowiono przeprowadzać egzamina sędziowskie, wysyłać na mistrzostwa świata przynajmniej po 1 zawodniku torowym i szosowym. Wniosek Łodzi i Lwowa na wprowadzenie obozu jeźdźców zawodowych został odrzucony. Prezesem ZTTK wybrany został ponownie p. Bodalski, w skład zarządu weszli m. in. p. Choczner z Krakowa.

POLSCY TENNISIŚCI trenują w Warszawie intenzywnie do meczu o puhar Davisa z Rumunją pod kierunkiem niemieckiego trenera. W skład reprezentacji polskiej wejdą prawdopodobnie Maks Stolarow, Warmiński, Tłoczyński. W skład teamu Rumunji Mishu, Poulieff i Lupu. Dr. Lupu jest Żydem.

POLONJA WARSZAWSKA wniosła do zarządu ligi protest przeciw orzeczeniu WGD Ligi, przyznającemu 2 punkty walkowerem Cracovii za mecz z Polonją, który Krakowianie w Warszawie faktycznie przegrali.

Rozmaitości zagraniczne

SENSACJĄ ANGIELSKIEGO TENNISA była klęska Austinado L eea w eliminacyjnych walkach przed puharem Davisa.

RICHARDS zdobył ponownie mistrzostwo zawodowe tennisowe Ameryki.

SZEŚCIODNIÓWKĘ PARYSKĄ wygrała para Pelissier—Blanchonet.

MADISON, HOLM, MAC KIM — oto trzy nowe fenomeny pływackie Ameryki, które sprowadziły na ostatnich mistrzostwach prawdziwy deszcz rekordów światowych.

OLBRZYM WŁOSKI CARNERA odniósł już 15-te z rzędu bokserskie zwycięstwo w Ameryce przez knockout.

MISS ROUND (Anglja) to najnowszy fenomen tennisowy.

BOCA JUNIOR zdobył mistrzostwo piłkarskie Argentyny, zwyciężając dopiero w trzeciem spotkaniu San Lorenzo.

TEAM PIŁKARSKI ANGLJI rozegra bieżącego roku dwa mecze na kontynencie, a to 10/5 z Niemcami w Berlinie i 14/5 z Austrją we Wiedniu. Będzie to próba sił zawodowców angielskich, którzy ostatnio pokonali nawet niezwyciężoną Szkocję, z klasą piłkarską środkowo- europejską.

TAKŻE W LEKKIEJ ATLETYCE góruje Cambridge nad Oxfordem. Ostatnie spotkanie doroczne tych uniwersytetów zakończyło się zwycięstwem Cambridge 8:3 pkt.

PROJEKT MISTRZOSTW PŁYWACKICH EUROPY został odwołany. W ich miejsce odbędzie się w Norymberdze turniej waterpolowy z udziałem Węgier, Francji, Belgji, Niemiec, Austrji i Szwecji.

Mistrzostwa ligowe

Wczorajsza niedziela nie zmieniła zasadniczo oblicza tabeli. Faworyci zdobywają dalsze potrzebne punkty celem umocnienia się na czole. Wielki sukces odniosła Wisła, która na gorącym i niebezpiecznym gruncie łódzkim zdecydowanie zwyciężyła groźny i w dobrej formie znajdujący się ŁKS, spychając go temsamem do średniego stanu piłkarskiego i umożliwiając Pogoni i Polonji (dzięki remisowemu wynikowi) wywindowanie się ku górze. Ambitnie walczy o swoje stanowisko w ekstraklasie benjaminek ŁTSG, trzymając się konsekwentnie tylnego koła pretendentów tronu ligowego. Rozczarowanie bieżącego sezonu stanowi Garbarnia, której karty zupełnie się odwróciły. Ubiegłego roku bagini Fortuna poprowadziła ją sensacyjnie omal że na sam zaszczytny szczyt stromej góry ligowej, — obecnie fatalne niepowodzenia walą nieustannym gromem w outsidera.

CRACOVIA—GARBARNIA 2:1 (1:1).

Zwycięstwo nad profesjonalnym Wackerem wiedeńskim ściągnęło przy pięknej pogodzie olbrzymie tłumy na boisko Cracovii, pragnące z porównania gry i wyniku powyższego meczu wydedukować stosunek sił między odwiecznymi rywalami lokalnymi (Wisła i Cracovia). Drużyny wystąpiły w identycznych składach, walcząc ambitnie i zawzięcie o końcowy rezultat. Tak jak na meczu z Wisłą — udaje się i teraz Garbarni zdobyć złudne prowadzenie ze strzału Smoczka. I taksamo powoli opanowuje pole gry Cracovia, wyrównując przez Kossoko do przerwy i ustalając wynik zwycięski w drugiej połowie przez Malczyka.

Nie wiedzie się jakoś najlepszej może linji ataku w Krakowie, jaką obecnie dysponuje drużyna ludwinowska Słabsza, choć pracowita, pomoc i niepewny bramkarz, są lukami, sprowadzającemi klęski. Znana fizyczna kondycja wicemistrza zachwiała się, a jej zeszłoroczny tytan napastniczy - tank Pazurek jest narazie najsłabszym posterunkiem w ataku. Garbarnia nie wytrzymuje 90-minutowej walki, a psychika i nerwy jej zespołu zaczynają szwankować. Umiejętność faktyczna jest tu ponadto bezsilną wobec fatum.

Bezwzględnie dużą dozę ambicji, ale i szczęścia, ma w sezonie bieżącym Cracovia. Zespół białoczerwonych gra dobrze i skutecznie, choć jest mocno niejednolitym i bezstylowym, albo raczej różnostylowym, we wszystkich linjach Otfinowski, Zastawniak, Mysiak, Chruściński i Kossok, — to właściwy kręgosłup Cracovii. Reszta stara się dostować do dobrej lewej strony, ale różnica bije w oczy. Kolosalna rutyna, żelazny spokój i świadoma pewność siebie, pozwalają Kossokowi dyrygować z lewego łącznika nieproporcjonalnie słabszymi partnerami — uczniami, a błyskotliwy „drybling" i finezyjny strzał, przy wielkiej skromności i dżentelmeństwie, zrobiły tego olbrzyma ulubieńcem galerji i fetyszem zwolenników Cracovii.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

Łódź. Wisła—ŁKS 2:0.
Poznań. Warta—Warszawianka 4:2
Warszawa. Polonja—Pogoń 2:2.
Lwów. Czarni—ŁTSG 0:0.

TABELA LIGOWA.

Cracovia 8 punktów, Wisła 7, Warta 7, ŁTSG. 5, Pogoń 4, Polonja 4, ŁKS. 3, Warszawianka 2, Legja 1, Ruch 1, Czarni 1, Garbarnia 0 punktów

Mistrzostwa A-klasy

MAKKABI—OLSZA 2:0 (1:0).

Spotkania mistrzowskie powyższych drużyn mają już swoją historję. Jakąkolwiek, od lat wielu, była forma drużyny biało-niebieskich, nie udało się im jeszcze nigdy wygrać meczu mistrzowskiego z Olszą na jej boisku. Spotkanie to rozgrywane zawsze w anormalnych warunkach, i w atmosferze wrogiej drużynie żydowskiej, kończyło się zwykle wygraną Olszy.

Szanse Makkabi w tym roku były w powyższem spotkaniu słabe. Jakkolwiek nie ulegała wątpliwości jej wyższość techniczna nad przeciwnikiem to jednak dotychczasowa anemja strzałowa ataku, nie dawały wielkich szans w pierwszem spotkaniu mistrzowskim.

Tymczasem licznie zgromadzoną publiczność na boisku Olszy spotkało rozczarowanie, i to wcale miłe Drużyna Makkabi grająca swój pierwszy mecz mistrzowski, w niczem nie przypominała drużyny, która ostatnio wskutek braku decyzji nie mogła sobie zapewnić należnych jej wyników. Szybka decyzja ataku, śmiałe posunięcia, strzał na bramkę, a w pierwszym rzędzie nader ambitna gra całej drużyny, dały jej wybitną przewagę przez cały czas gry.

W niedługi czas po rozpoczęciu zdobywa Selinger II z podania Osieka silnym strzałem w róg pierwszy punkt.

Po pauzie atakuje Makkabi w dalszym ciągu. Drugi punkt uzyskuje Brenner z korneru. Cała drużyna biało-niebieskich, zdając sobie sprawę z ważności spotkania grała bardzo ładnie i ambitnie.

Sędzia p. Burka zadowolnił pod każdym względem.

KS Podgórze—Korona 2:2.
Krowodrza II—Makkabi II 3:2 (mistrz. kl. B)
Makkabi III—Garbarnia III 3:2 (mistrz. kl. C.)
Hagibor—Gewira 3:1 (mistrz. kl. C.) Sędzia p. Süsser.
Gwiazda—Głuchoniemi 9:1.

ZAWODY D-KLASY O PUHAR KZOPNu.

Makkabi IV—GarbarniaIV 1:1.
Siła II—Wisła IV 3:2.
Hagibor II—ŻTS II9:1.

• • •

Warszawa. Legja—Atilla (Węgry) 0:2 i 1:0.
Wiedeń. Mistrzostwa zawodowej ligi: Vienna—Rapid 4:0, Austrja—WAC 3:2. Nicholson—Hakoah 2:1.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W SIATKÓWCE MĘSKIEJ.

Krakowski Okręgowy Związek Gier Sportowych do którego należy obecnie 13 drużyn, przeprowadził w zimie kwalifikacyjny turniej w siatkówce i koszykówce Na podstawie turnieju zaliczono do klasy pierwszej sześć drużyn, które obecnie przystąpiły do rozgrywania mistrzostw. Pierwsza runda odbyła się w ciągu ubiegłych trzech dni na boiskach Cracovii i Sokoła. W wyniku przeprowadzonych rozgrywek prowadzi obecnie Cracovia (5 pkt.), przed Wisłą, Sokołem i Y. M. C. A. (po 2 pkt.), Makkabi (1 pkt.) i Wawelem (0 pkt.)

NADWIŚLAŃSKI BIEG NA PRZEŁAJ.

W dniu wczorajszym odbył się VI Doroczny Nadwiślański Bieg na przełaj, zorganizowany przez Akademicki Związek Sportowy. W biegu brali udział zawodnicy Wawelu, WKS- Bielsko, Makkabi, Legji, Policyjnego KS Zwycięzcą został Czubak(Wawel) w czasie 14 min. 37'6 sek. Na dalszych miejscach Fjałka, Motyka (WKS-Bielsko) Kosiarz, Zawada (Wawel), Michalik, Szlaga (Legja), Reich (Makkabi), Szczotka, Wala (Bielsko) Drużynowo wygrał Wawel, zdobywając puhar wędrowny prof. Goetla.

BIEG NA PRZEŁAJ PAŃ.

We wczorajszym biegu na przełaj startowało zaledwie pięć zawodniczek z Legji i Metalu tarnowskiego. Pierwsze miejsce zajęła Babrajowa w czasie 5 min. 27'7 sek. przed Stępniowską i Knapikówną z Legji. Dystans biegu około 1:100 m.

Czas pracy w Polsce, u Forda i w Rosji

W czasopiśmie „Nowiny Techniczne" podaje inżynier Hauswald porównawcze obliczenie, do tyczce czasu pracy w trzech wymienionych krajach (Polska, Stany Zjednoczone, Rosja). W Polsce czas pracy wynosi 2142 godzin, którą to cyfrę uzyskujemy przez odjęcie od 365 dni w roku 52 niedziel, 15 dni wolnych z powodu świąt, zwyczajów lub zarządzeń politycznych, 3 7i pół dnia pracy spowodowanych sobotą angielską, 10 dni urlopu i średnio 8 dni nieobecności z powodu choroby, lub też innych przeszkód. U Forda wynosi ilość godzin pracy przy 6dniowym tygodniu pracy 2288 godzin, przy 5 dniowym 2000 względnie 1920 godzin, o ile w tym wypadku stosowana jest 2-tygodniowa przerwa. W Rosji według nowego kalendarza wynosić będzie czas pracy 2176 godzin, a więc o 34 godzin w roku więcej aniżeli w Polsce. Praca trwa tam przez 4 dni, płaty zaś jest wolny co daje 72 dni w roku wolnych od pracy, do czego dochodzi 2-tygodniowy urlop.

Międzynarodowe kongresy, zjazdy, posiedzenia w maju 1930 r.

Kalendarz międzynarodowych kongresów, zjazdów itp. na miesiąc maj br. przedstawia się, jak następuje: 1-go — Genewa, komisja kontroli (Liga Narodów); 2-go — Genewa, komisja doradcza dla spraw gospodarczych (Liga Narodów); Paryż, komisja dla spraw imigracyjnych; 5go Paryż, zjazd przedstawicieli międzynarodowych organizacyj akademickich; Genewa, zjazd rzeczoznawców komitetu dla spraw hygjeny przemysłowej; Waszyngton, pierwszy kongres międzynarodowy hygieny pracy umysłu; Madryt, kongres międzynarodowy kolei żelaznych· 8-go — Genewa, komitet finansowy (Liga Narodów); 12-go — Genewa, 59-ta sesja Rady Ligi Narodów, zjazd komitetu rzeczoznawców w sprawie pracy krajowców (kolonje), Paryż, służba międzynarodowa hygieny publicznej, Kraków, kongres międzynarodowej federacji górników; 15go — Drezno, międzynarodowa wystawa hygjeniczna, Paryż, 12-ty kongres krajowy rolniczy; 18go — Stuttgard, 4-ty kongres centralnej federacji urzędników; 19go — oLndyn, konferencja towarzystw Czerwonego Krzyża Imperjum Brytyjskiego; 20 go — Lille, 10ty kongres krajowy dla spraw zasiłków rodzinnych; 23go — Genewa, komitet dla spraw hygjeny (Liga Narodów); 26-go — Londyn, 5-ty kongres międzynarodowej federacji budownictwa i robót publicznych, Wiedeń, międzynarodowa rada kobiet.

Orkiestra-widmo na wystawie

Fantastyczna orkiestra, obywająca się bez muzyków, a złożona z samych tylko instrumentów muzycznych wszystkich hrodzajów, będzie jedną z największych sensacyj i atrakcyj na tegorocznej wystawie międzynarodowej w Leodjum (Belgja). Dzięki mechanizmowi, który pozwala każdemu instrumentowi zosobna, czy też całemu zespołowi orkiestrowemu grać daną partję, orkiestra widmo będzie wykonywać bez udziału dyrygenta wykonawców utwory muzyczne, koncerty solowe i zbiorowe. Na estradzie słuchacze ujrzą tylko same instrumenty, połączone z aparatura nagrywającą. Wystawa w Leodjum zapewniła sobie wyłączność tego fantastycznego wynalazku na całą Belgję na rok bieżący.

WE WIEDNIU zmarł hr. Adalbert Sternberg, znany z czasów przedwojennych parlamentarzysta i polityk austrjacki. Przyczyną zgonu było zatrucie alkoholem.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Budapeszt. 27. 4. PAT. Węgierskie Biuro Korespondencyjne donosi, że rokowania na konferencji paryskiej w sprawie reparacyj wschodnich zostały w nocy z soboty na niedzielę zakończone. W wyniku narad osiągnięto cztery porozumienia. Odnośne dokumenty zostały podpisane przez Dra Benesza, który w niedzielę rano odjechał do Pragi. Po zostali delegaci czekają ze złożeniem podpisów do poniedziałku w południe, aby przedtem mieć czas na zbadanie dokładne jeszcze raz francuskich tekstów umów. Na ostatniem posiedzeniu konferencji wszyscy delegaci wyrazili przekonanie że ratyfikacja porozumień nastąpi po 2 tygodniach technicznych przygotowań oraz, że teksty porozumień paryskich usunęły wszystkie dwuznaczności protokołu haskiego i sformułowane zostały z dokładnością kodeksu prawnego.

Wiedeń, 27. 4. PAT, Kanclerz austrjacki Dr Schober wyjechał dziś w południe w towarzystwie posła Junkara do Paryża. Tym razystwie posła Junkara do Paryża. Tym samym pociągiem wyjechał także do Paryża poseł francuski w Wiedniu hr Clauzel.

RENE PONS

Kpiny

Och, jak bardzo Gaston Lapouble pragnął posiąść Mado Lecomble!... Nie zapomniał wprawdzie o jedzeniu i piciu, to się nigdy w życiu już nie zdarza, ale myślał o niej zawsze i z wielką intenzywnością. Mado Lecomble była prawowitą małżonką pewnego bankiera. Wyglądała ślicznie, lecz miała jedną wadę: była uczciwą kobietą.

Istnieją jednak ciągle jeszcze uczciwe kobiety na świecie. Takim mianem nazywa się kobiety, które dłużej się opierają niż inne, nim ulegną. Mado Lecomble wiedziała dokładnie, jakie zamiary względem jej uczciwości kobiecej żywi Gaston Lapouble, lecz świadomość ta bynajmniej jej nie odstraszała. Odwrotnie, stawała się coraz bardziej wymagająca, nie zmniejszając swego oporu.

— To jest szatan, a nie kobieta — myślał Gaston Lapouble. — Gdybym chciał czekać póki ona mi sama ulegnie, musiałbym stracić conajmniej pół roku. Zrobię jej niespodziankę.

Łatwiej to było powiedzieć, niż wykonać.

— Eureka! — zawołał pewnego dnia Gaston. Myśl jaka mu wpadła do głowy nie była zbyt nowa i oryginalna. Gdy Gaston przekonał się, że piękna Mado lubi coctaile, postanowił upić ją do nieprzytomności.

Gdy straci przytomność — myślał — uczynię z nią wszystko co zechcę.

Mado, ufając swej stanowczości i sile, odwiedzała go nieraz wieczorami. Przyczyniała mu wtedy prawdziwe męki Tantala, które jednak w rzeczywistości nie są wcale tak straszne, jak się wydaje. Owego wieczoru, gdy Mado przybyła do pokoju Gastona, zastała elegancko urządzony bar, który miał być polem ich walki.

— Cóż to — zapytała zdziwiona — Czy został pan szynkarzem?...

— Jestem do usług pani. Czego pani sobie życzy?...

— Mam mocno ograniczone zaufanie do pańskich zdolności mikserskich.

— Wyrządza mi tem pani wielką krzywdę moralną... Mogę sporządzić, jakie pani chce coctaile: longdrinks i short drinks. Co pani woli?...

— Dobrze, proszę mi dać wobec tego sidecaro.

Właściwie Gaston nie miał pojęcia, jak wygląda side-car. Pani Lecomble nie wiedziała więcej od niego. Z podziwem patrzała nań, gdy niczem ekwilibrysta przerzucał flaszki z jednej ręki do drugiej i wreszcie umoczyła swe czerwone wargi w wonnym, cytrynowym płynie.

— Wcale niezły — oświadczyła.

— A więc pani zdrowie! Musi to pani wypić jednym haustem.

Gaston dawał przykład, a pani Lecomble szła w jego ślady.

— Jeszcze jeden?

— Jeśli pani sobie tego życzy...

— Ale nie to samo, prawda?

— Zastosuję się do pani...

— Wszystko skosztujemy...-Eggnogs, Victoria, Martini, Manhattan, Areen-Ciel, Sky-Scrapper.

— Na litość boską, dosyć!... Gdy wypijemy te wszystkie lekarstwa, będziemy pijani, jak bele...

Chciał dodać przytem, że tego właśnie sobie życzy, ale głośno oświadczył:

— Pani może będzie pijana, ja nigdy.

Pani Lecomble zmierzyła go wzrokiem od stóp do głowy i odrzekła z uśmiechem:

— Czy pan sądzi, że jest pan silniejszy odemnie w tej grze?...

— To jest naturalne!.. Czyż nie jestem mężczyzną?.

Napełnił kielich aż po brzegi

— Za pani zdrowie!

Jednocześnie wznieśli do góry ręce.

— Za pani urodę! — zawołał Gaston.

Od kobiety można mieć wszystko, jeśli się jej powie kilka komplimentów. Biedna Mada nie wiedziała nawet, co ją czeka. Im więcej piła, tem bardziej błyszczały jej oczy i śmiech stawał się głośniejszy. Alkohol spływał do jej ust, jak woda.

— Dziś będzie ona napewno moją — myślał Gaston. — Tylko troszkę jeszcze cierpliwości. Mado mlaskała językiem.

— O, ten jest świetny, ale tamten jest słodszy...

Wypróżniali kieliszek po kieliszku. Gaston począł wierzyć, że Mado ma podwójny żołądek. Sam odczuwał ciężar głowy i słabość w nogach. Twarz jego zdobił niezbyt mądry uśmieszek. Mimoto napełniał jeszcze kieliszki, myśląc:

— Ona napewno będzie dziś moją, napewno. Oczywiście że Mado nie panowała już tak nad sobą, jak przedtem, lecz Gaston był bardziej pijany, gdyż w przeciwnym razie zrozumiałby, że nadeszła pora zerwania owocu.

Gaston uważał siebie za zwycięscę, ale nie zdawał sobie sprawy, co przez to zwycięstwo zyskał. Zdawało mu się, że piękna Mado ma dwa noski, cztery oczki i niezliczoną ilość nóg. Wybuchnął śmiechem. Wreszcie, nieprzytomny zwalił się na kanapę i zasnął. Gdy zbudził się około południa, klatka była już pusta. Piękna ptaszyna znikła. Zostawiła po sobie tylko oszałamiającą woń paryskich perfum i kartkę treści następującej:

— „Nie zaprasza się kobiety po to, aby potem upić się jak dorożkarz i zasnąć w jej obecności. Nigdy tak strasznie mnie nie obrażono... Pan jest grubjaninem!. Adieu!

Nie bacząc na ból głowy, niesmak w ustach i ogólny katzenjamer, Gaston skonstatował, że zła moc lubi się często wkradać między usta, a brzeg puharu...

Motory poruszane ciepłem słonecznem

Spoglądając na mapę gęstości zaludnienia całego świata łatwo się przekonać, że daleko większa część ludności jest rozmieszczona w strefie klimatu umiarkowanego, podczas gdy obszary o klimacie tropikalnym lub podbiegunowym są przeważnie słabo albo nawet wogóle niezaludnione. Jest jasnem, że w miarę coraz dalej postępującego przyrostu ludności te właśnie klimatycznie człowiekowi mniej sprzyjające tereny będą musiały być brane w rachubę jego dalszego rozsiedlania się.

Jeśli chodzi

o kraje podbiegunowe

to konieczność zamieszkiwania ich w przyszłości wypływa jeszcze z innego powodu. Bogactwa mineralne ziemi bywają tem intenzywniej eksploatowane, w im gęściej zaludnionych krajach dane złoża się znajdują. Nic więc dziwnego, że kraje o wysokich a starych kulturach i zarazem gęstem zaludnieniu szybko wyczerpują się ze swych bogactw mineralnych i że zbliża się szybkim krokiem moment, gdzie wzrastające zapotrzebowanie świata w kruszce, materjały pędne i nawozy sztuczne zmusi nas do sięgnięcia niezmiernie bogatych, a dziś prawie nietkniętych złóż mineralnych Kanady, Syberji, Grenlandji i innych krajów podbiegunowych.

Jeśli jednak te dzisiejsze odludzia pokryte lodem mają dać zczasem możność i podstawę egzystowania tam nowym, cywilizowanym społeczeństwom, to nie wystarczą ku temu same bogactwa naturalne. Normalna praca fizyczna w tych niegościnnych o srogim klimacie krajach jest dla cywilizowanego białego człowieka bardzo utrudnioną, tak, że możliwość praktyczna eksploatacji tych bogactw jest uzależniona od istnienia taniego źródła energji, z pomocą której dałyby się pokonać wszelkie trudności związane z pracami w okolicach podbiegunowych.

Z dotychczas znanych i w praktyce stosowanych źródeł energji, a więc węgiel, drzewo, ropa naftowa, siła wodna, żadne z nich nie może stanowić podstawę taniego a stałego źródła energji krajów polarnych. Dopiero koncepcja nowego, dotychczas zupełnie zapoznawanego źródła energji, jakiem jest

ciepło słoneczne zawarte w wodzie,

okazała się dla specyficznych warunków klimatycznych okolic podbiegunowych pomysłem bardzo szczęśliwym i świetnie rozwiązującym problem taniego i łatwego do zainstalowania źródła energetycznego.

Pomysł ten, którego autorem jest Francuz *Dr. Barjot* wygląda w ogólnych zarysach następująco: Podczas gdy temperatura powietrza w okolicach podbiegunowych wynosi przeważnie —20 stopni C., a w zimie dochodzi do —50 stopni C., to woda pod powłoką lodową ma temperaturę stałą 0 st. Ponieważ działanie mechaniczne maszyn parowych zasadza się na niczem innem jak na różnicy temperatur, więc stosując zamiast wody wzgl. pary wodnej jakąś inną ciecz pośredniczącą, wrzącą w temp. —15 stopni do —20 st., można parą takiej cieczy w sposób zupełnie analogiczny jak przy maszynach parowych, popędzać odpowiednio zbudowane motory i turbiny.

Otóż ciecz o takich własnościach otrzymuje się dziś w technice w wielkich ilościach przez

wymrażanie gazu ziemnego

do —20 st., z którego wówczas wydziela się odpowiednia ciekła frakcja. Taką skroploną frakcją gazu ziemnego wypełnia się zbiornik, odpowiadający kotłu parowemu i wprowadza się doń wodę z pod powłoki lodowej rzeki, jeziora czy morza podbiegunowego. Wskutek bezpośredniego zetknięcia się z wodą o tem. 0 st. ciekła frakcja gazu ziemnego zaczyna gwałtownie wrzeć, a uchodzące pary obracają turbinę. Pary tej, jako materjał cenny nie wypuszcza się na wolne powietrze, lecz wprowadza się do węży kondenzacyjnej, zawierającej mieszaninę mrożącą (sól z lodem) posiadającą temperaturę —22 st. Przez zetknięcie się z tą mieszaniną pary skraplają się napowrót w ciecz, którą zasila się napowrót ten sam kocioł itd. wokoło. Potrzebne do popędu turbiny: skroplony gaz ziemny i sól kuchenna nie zużywają się więc zupełnie, konieczne są tylko wciąż nowe ilości wody z pod lodu i sam lód, dwa materjały, które w okolicach podbiegunowych znachodzą się w ilościach zawsze nieograniczonych.

W taki zatem sposób kraje jak Grenlandja, Kanada i Syberja będą mogły otrzymać stacje energetyczne bardzo łatwo i tanim kosztem do zainstalowania, które czerpiąc energję z tak olbrzymiego a odłogiem leżącego zapasu, jakim jest ciepło utajone wody, będą mogły ją oddawać do usług człowieka w sposób niezmiernie tani i nieograniczony. *Inż. J. R-t.*

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana